―PRENUMERATA :
Narok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

DZIENNIK NARODOWY.

Nr 20.

DNIA 14 SIERPNIA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

POŁOŻENIE EMIGRACYI W SPRAWIE NARODOWÉJ.

(Artykuł jedenasty.)

DZIENNIK TRZECI MAJ.

Bezpośredniem następstwem broszury P. Woronicza jest dziennik, przez niego samego i spółkę wydawany, pod tytułem *Trzeciego Maja*. Pismo to trwając dwa lata, nie posunęło na krok wykładu rzeczy, uczyniło go tylko rozwleklejszym i słabszym; ale odsłoniło stronę praktyczną polityki związku, i przezto jedynie stało się przedmiotem zajmującym uwagę Emigracyi.

Piérwszy numer Trzeciego Maja, zebrał w treść całą naukę broszury, przyjął ryczałtowie jéj teoryą i ducha, popełnił od razu niesens, który pisemko ulotne czynił niezręczną próbą, pismo peryodyczne zaś trudnym do pojęcia zamiarem. Dziennik na wstępie zapowiedział: « Upatrując dynastją w domu XX. Czartoryskich za najpraktyczniejszy środek powstania, a tém samém za zrealizowanie w piérwszéj chwili insurrekcyi, najważniejszego warunku konstytucyi 3go maja, (która tron polski oddała domowi saskiemu) zamierzamy sobie utrzymywać uroczyście zadanie *o osadzeniu na tronie téjże rodziny.* » Ostatni zaś peryod półarkusza brzmi następnie: « Jeżeli Polska nie może powstać tylko przez wojnę narodową, jeżeli w powstaniu musi być król widomy, a tym królem musi być Polak — X. Adam, jako naczelnik rodziny przewodniczącéj interesom polskim od lat tylu, jako reprezentant interesów narodowych i osobisty antagonista Mikołaja, jest naturą rzeczy i zbiegiem okoliczności naznaczony na tego króla — jest *de facto* Królem Polskim. »

Cóż tedy Trzeciemu Majowi pozostawało utrzymywać, kiedy bądź co bądź król dla Polski ten a nie inny jest naznaczony? Czego jeszcze miał dowodzić, kiedy Xiąże Wojewoda jest już dla nas i zapewnie dla obcych królem polskim? Powstanie czekało tylko najpraktyczniejszego środka w dynastyi, dynastya gotowa, konieczna, czeka tylko powstania; widzimy ją na końcu piérwszego numeru dziennika ustaloną warunkami, niecierpiącémi dowodzenia po zrobionéj konkluzyi, a początek tegoż numeru zapowiada, że takich półarkuszów będzie więcéj, wiele, mnóstwo. Jakże to pogodzić? Zaprawdę trzeba było mniemać, że albo Trzeci Maj wbrew swojéj zapowiedzi nie pokaże się zgoła, albo nazajutrz wystąpi już jako monitor rządowy, z własnoręcznie podpisaną proklamacyą króla do narodu, i zabrawszy prassy drukarskie na furgon, ruszy za naszym legionem do Polski. Tułacz Polak któryby nagle stał się królem, nie powinien był siedzieć ani chwili pod bokiem Ludwika Filipa, będącego w pokoju z Mikołajem; dziennik który to ogłosił, nie miał co innego gadać, jak tylko umieścić listę dygnitarzy i drukować rozkazy dzienne. Jednak nie ruszyliśmy w pochód, a nasz monitor, zachowawszy listę urzędów w swojem biórze, znalazł niewyczerpaną materyą do artykułów w jednym spojniku warunkowym, w owéj szczęśliwéj pozycyi zasłaniającéj jego odwrot odporny i zaczepny. Ilekroć musi uprowadzać z pola gromione *de facto* kryje się jak za szaniec, za owe przydane mu *jeżeli*. Wiele razy przedsiębierze attak, zawsze o tenże punkt oparty, ciska rzęsiście, niezmiernie nudne już argumenta, i wybornego smaku przysłowia. Nie chcecie, powiada, uznać Xięcia Adama za króla? a więc nie wierzycie we własne siły, puszczacie powstanie na los szczęścia, szukacie obcych Bogów! Daléj łaje naród że patryotyzm swój chce « odbyć psiem swędem; » krzyczy na współtułaczy że wolą zbijać bruki francuzkie niż walczyć na polskiéj ziemi. Czasem w lepszym humorze podaje rękę przeciwnikom różnego koloru, pełen ufności w siebie, mówi im łaskawie: « będziecie z nami » i zaraz grozi: nie przeszkadzajcie! bo moje prawdy upadną, i ojczyzna zagrzebie się w ich gruzach. Niekiedy chlubi się, że « ciągnąc Polaków za język, wyciągnął przecież zeznanie: że Xiąże Adam jest naczelnikiem narodu, a co znaczy że Xiąże jest Rządem w Polsce. » Potém « pilnie odczytując swoje artykuły » woła z radośném zadziwieniem: « jedno i toż samo uczucie, jedna i taż sama myśl na każdéj karcie: Powstanie i Król!.... Król i Powstanie — te dwa słowa tylko. Zrozumiejcież je — bo w nich zbawienie. » Nakoniec kiedy powszechna tępość pojęć nie daje mu lepszych praw do monitorstwa, pocieszа się drukując ogromnemi literami imiona i zaimki, donosząc oficialnie o wyjezdzie i przyjeździe członków familii panującéj; w każdym razie zaś gniewa się bardzo, że to wszystko zdaje się śmiesznem.

Dotykani często gniewem Trzeciego Maja, musimy raz przecie, choć po krótce ale kategorycznie wyłożyć jemu, w czém jest *sprzeczność, daremność* i *śmieszność*, a razem wziąwszy te przymioty, *szkodliwość* jego pisma.

Nieżałując czasu i papieru, możnaby w każdym numerze, pod rozmaitym względem uzbierać dziesiątek myśli pojedynczych niszczących się nawzajem; możnaby wreszcie cały dziennik przepisać na dwie kolumny tomu in folio, z których jedna byłaby dowodzeniem, że X. Adam jest królem de facto, ale go trzeba uznać; druga, że ma uznanie de facto, ale nie jest królem. Niechaj Trzeci Maj zrozumie, że póty tylko póki utrzymuje bezwarunkowie swoje piérwsze de facto, nie popełnia samobójstwa zasa-

dniczéj myśli : wtedy tylko marzy logicznie, wtedy wszystko u niego aż do legitymacyi dostojeństw olbrzymiemi czcionkami, ma pewną zasadę; skoro zaś na wpół przebudza się ze snu, i postrzegając rzeczywistość zaczyna ją mięszać do swoich urojeń, w każdym wierszu niemal popełnia sprzeczność.

Wołać do narodu, że jedyny, niemylny środek zbawienia Polski, polega na oddaniu korony X. Czartoryskiemu, i błagać naród żeby podzielając zdanie Trzeciego Maja, zbliżał dzień koronacyi pod bronią, do niczego to nieprowadzi; okazuje tylko natrętną troskliwość o swojego kandydata, jakąś obawę, aby naród nie powstał w inny sposób, powstawszy nie wyniosł kogo innego na czoło. Jeśli Xiąże czem innem nie dokaże żeby Polska zgodnie rzuciła się do oręża na jego skinienie, drukować homilie w téj mierze daremnie; jeśli dziś nie można uprosić Mikołaja « żeby pozwolił Polakom zebrać się pod Wolą, a siły moralnéj rządowi nic dać niemoże tylko uznanie narodu » — kiedyż Trzeci Maj poczuje że już dosyć pisać ? Czy Xiąże ze swoją naturalną władzą, i naród ze swojem przygotowanem posłuszeństwem, muszą jeszcze czekać czegoś, coby wzajemny ich stosunek objaśniło ? a więc są nieprzewidziane okoliczności; jakże je skrępować i ująć w plan wykończony zawczasu ? Okoliczności ! wieleto niezbadanych rzeczy zawiera ten wyraz. Polska nieźmierna zagadka w przyszłych dziejach świata, Polska pokutnica pełna nadziei, na któréj historyi i ziemi krwią poświęcenia się zalanéj, wiecznie widać palec Boży, ma odrodzić się, powstać i zwyciężyć, niemylnie, jedynie tak jak Trzeci Maj ułożył, czarodziejską potęgą zamkniętą w żądzy korony, *w interesie dynastycznym*. Pisać to i drukować przez dwa lata, musiało być trudem i kosztem straconym.

Myśli poważne traktowane płocho a zarozumiale, rzeczy godne szacunku odziewane pretensyami dziwacznemi, muszą obracać się w śmiészność. Polityka szczególniéj któréj przystoi tylko skromna żałoba, strojąc się dziecinnie w purpurę i koronę, wychodzi na niedarowaną maskaradę. Żadne obroty dyalektyki tego nieusprawiedliwią : w porównaniach niesłusznych szukać obrony, jeszcze gorzéj. Senat rzymski, rządził Rzymem piérwéj nim się Anibal urodził; oblężony przez niego, niepotrzebował na stułokciowym pergaminie dowodzić Rzymianom, że jest senatem : nie był *in partibus*. Sejm polski, mógł nieraz zbłądzić, mogą na nim ciążyć niedopełnione obowiązki; ale w Polszcze nie był *in partibus*, i na wygnaniu nie jest improwizacyą śmiészną. Król wynaleziony w ósmym roku tułactwa, król który ma jakoby ciało i kości Xięcia Adama, żyjącego rzeczywiście osobno pod swojem właściwem mianem i znaczeniem, król broszury i dziennika, jest prawdziwie królem *in partibus*, improwizacyą, władzą fabryki emigracyjnéj, — śmiésznością płaczliwą. « Śmiészność i szczytność niedaleko są od siebie. » Niestety prawda! Pisarze Trzeciego Maja dowiedzieli się o tém zapoźno, kiedy już przestąpili granicę z góry na dół, co bardzo łatwo, i kiedy biédzą się jak wrócić nazad, co bardzo trudno, *może niepodobna*.

Dwie rzeczy wmięszane nieumiejętnie albo nierozważnie w teoryą pism głoszących zbawienie Polski przez władzę królewską, stanowią ich szkodliwość. Piérwszą jest idea monarchii, drugą pozycya X. Czartoryskiego. Najstalszych stronników rządu monarchicznego, musi tu odstręczać absolutyzm nieograniczony niczem, chyba tylko łagodnym charakterem osoby koronowanéj; ale i ta gwarancya znika zaraz w rzuconym nań cieniu interesu osobistego dynastyi. Za dni naszych nie trzeba szperać po starych księgach, żeby widzieć w co się obraca wyższe, istotne powołanie narodu, w ręku człowieka poświęcającego wszystko myśli uwicia sobie wiecznego gniazda na tronie. Słyszymy nieraz rozumowania, że naturalny instynkt własnéj konserwacyi, dyktuje każdéj władzy potrzebę zabezpieczenia się naprzód, aby potém mogła działać : ten doktrynerski sposób tłómaczenia faktów przekonywających wcale inaczéj, potrafi ująć umysły niedbałe o nic więcéj byle miéć frazes i formułkę, niezdoła zaspokoić narodu. Naród nie wie jak iść, ale czuje czy go dobrze prowadzą : najpewniejszy środek nabycia i zabezpieczenia sobie berła, przodkować narodowi do jego nie do swoich celów. Po berło polskie trzeba iść przez ogień wojny, przez wodę Wisły, Niemna i Dźwiny. Szczęśliwy kogo Opatrzność stawi piérwszym na téj drodze : od niego samego zależy użyć źle albo dobrze téj pozycyi. Pozycya X. Czartoryskiego jest zasłużona i potrzebna ojczyźnie; ale między nią a tronem jeszcze wielki przedział : nie godzi się nikogo sztucznie zrywać z właściwego stanowiska i wynosić na urojone, a tém bardziéj czyste widoki plamić ponętami egoizmu, choćby filtrowanego przez najpatryotyczniejsze rachuby. Dzieła publiczne przodków Xięcia, jego własne prace i chęci, ustawiać w perspektywę skierowaną do tronu, jestto zdzierać z nich najpiękniejszy blask poświęcenia się i obywatelstwa. Jakiż wreszcie skutek téj niby głęboko politycznéj roboty ? Oto cokolwiek Xiąże w najczystszym zamiarze uczyni, cokolwiek z najszczérszém wylaniem się powie, skoro to Trzeci Maj tryumfalnie przyczepiwszy do swojéj konkluzyi, ogłosi drukiem, wszyscy czytelnicy, prócz redakcyi i spółki, muszą ze smutkiem mniemać, że czyny i słowa Xięcia są tylko tajnemi krokami do korony. A wszakże dziwna rzecz, jakto wiara w dobrze układający się syllogizm może zdradliwie prowadzić zaufały rozum; bo pewnie, większa część tak upartych czcicieli interesu, i tak szkodliwych promotorów Xięcia, składa się z ludzi, których abnegacya wzorowa nie podlega żadnemu podejrzeniu, których miłość i szacunek dla Xięcia, pochodzą z uczuć najcnotliwszych.

Ale zapyta nas kto, co za związek między osobą Xięcia Czartoryskiego, a pismem wydawanem niezależnie od niego? Radzi odpowiadamy, iż nie wiemy z pewnością czy jest jaki, tylko to pewna, że sam pozór czyni dość złego, a nanieszczęście pozór wielki. Trudno bowiem przypuścić żeby ci, którzy naród cały nawołują do posłuszeństwa zalecanéj władzy, mogli przeciwić się jéj woli; trudno sądzić że Xiąże nie wie o niczém, kiedy praktycznie rozwijany systemat rządów de facto, powierzył hetmaństwo *żelaznéj ręce* jego siostrzeńca, wkroczył tym sposobem w jego domowe progi. Pozory te mogą zniknąć, skoro Xiąże uzna za rzecz potrzebną usunąć je dla dobra sprawy ojczystéj. Nie do nas należy tłómaczyć i usprawiedliwiać powody jego milczenia, które dla dobra téj sprawy na-

leżałoby przerwać jak najrychléj; wiemy tylko, że co broszury i dzienniki przez parę lat narobiły, tego podobne pisma ani za cztéry lata nie odrobią, a w stracie tego czasu i w wątpliwości, jest istotna szkoda dla Emigracyi i Narodu.

KORRESPONDENCYA.

Londyn, dnia 31 lipca 1841.

Szanowny Ziomku!

Z polecenia Towarzystwa, przesyłam załączone tu tłómaczenie odezwy z prośbą o bezzwłóczne ogłoszenie onéj w dzienniku jego. Sama odezwa dowiedzie mu dostatecznie ważność celów, w jakich została napisaną przez najszlachetniejszego z przyjaciół naszych w Anglii, lorda D. Stuarta. Jako Polak dodać jeszcze muszę, iż umieszczając ją w swoim dzienniku, oddasz nieocenioną przysługę rodakom w Anglii zamieszkałym, a to z dwóch powodów: 1° ci którzy są na liście Towarzystwa, będą mieli większą pewność utrzymania się na niéj; 2° ci którzy są na liście rządowéj, będą spokojniejsi o dobre imie nasze w tym kraju, szarpane najboleśniéj przez nowo przybywających, którzy, z małémi wyjątkami, są zwykle wygnani z Francyi za złą konduitę, albo szukający nowego pola dla swoich niecnych zamiarów w kraju, gdzie jeszcze znani nie są.

Towarzystwo i Komitet Polaków w Londynie, przez surowe środki nakazane im koniecznością, potrafiły już o połowę zmniejszyć kupę łotrów złożoną z 20 około indywiduów, którzy pod nazwą Polaków, zarażali Anglią; najważniejszą przeto jest rzeczą ostrzedz tych, którzyby ich miejsce zastąpić chcieli, że ich tu nic nie czeka, prócz hańby i rozpaczy. Co do tych ziomków którzyby tu w celach uczciwego zarobku przybywać chcieli, długie niestety! doświadczenie nauczyło nas aż nadto, że w tym względzie Anglia jest krajem najniewdzięczniejszym. Nie wątpię ani na chwilę, że Szanowny Ziomek nie zechcesz nam odmówić téj ważnéj przysługi, i tym sposobem zobowiązać sobie tak Towarzystwo, jak i rodaków w Anglii zamieszkałych.

Mam honor być Szanownego Ziomka, z winnym szacunkiem, prawdziwym sługą,

J. Szczepanowski, *sekretarz.*

TOWARZYSTWO LITERACKIE PRZYJACIÓŁ POLSKI W LONDYNIE DO WYDAWCY DZIENNIKA NARODOWEGO.

Panie Wydawco!

Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie, gotowe zawsze do czynienia wszystkiego co jest w jego mocy dla dobra wychodźców polskich, życzy sobie tą razą, za pośrednictwem pańskiem, przesłać Polakom zamieszkałym na stałym lądzie, uwiadomienie które ich mocno obchodzić powinno.

Prawidła przyjęte przez rząd W. Brytanii, wyłączają bezwarunkowo od wszelkiego udziału w funduszach wotowanych przez parlament na korzyść Polaków, wszystkich tych wychodźców, którzy przybyli do Anglii po miesiącu sierpniu 1838. Ci zatém którzy stanęli w Anglii po upłynieniu tego terminu, nie otrzymali już wsparcia od rządu, ale utrzymywani byli z funduszów składanych na ten cel przez miłosierne osoby za staraniem Towarzystwa. Te fundusze wszakże, pomimo najgorliwszych zabiegów Towarzystwa ażeby je powiększyć, zaledwie na krótki czas będą mogły wystarczyć na zaspokojenie niezbędnych potrzeb tych wychodźców, którzy już są na liście jego. Trudno przewidzieć czy Towarzystwo potrafi zebrać na przyszłość fundusze dla udzielania zasiłku wyżéj wspomnionym wychodźcom, ale to pewna, że niema najmniejszéj nadziei aby kiedykolwiek mogło to wsparcie do większéj rozciągnąć się liczby. W tych okolicznościach widoczną jest rzeczą, iż każdy nowo przybyły Polak powiększa trudności, z którémi Towarzystwo walczyć musi, równie jak niedostatek wychodźców w Anglii zamieszkałych. Towarzystwo przeto, dla zapobieżenia ażeby Polacy na lądzie stałym nie łudzili się nadzieją, którąby ich koniecznie zawieść musiała, uważa powinnością swoją ogłosić przez pisma publiczne, iż odtąd Polacy przybywający do Anglii żadnego wsparcia spodziewać się nie mogą.

Towarzystwo tém mniéj się waha z uczynieniem powyższego ogłoszenia, iż jest sumiennie przekonane z częstych przykładów, że wychodźcy polscy, w ogólności, znajdują więcéj środków utrzymania się na stałym lądzie, aniżeli w tym kraju, którego zwyczaje tak są wyłączne; i że nieszczęścia i niewygody jakie ich spotykają w innych krajach, są daleko znośniejsze jak te które ich w Anglii czekają.

Towarzystwo pisze to w przekonaniu, iż będzie zrozumianém przez Emigracyę Polską, która zapewne kroku niniejszego, jakkolwiek na pozor nieprzyjemnego, nie przypisze żadnéj nieprzychylnéj myśli. Towarzystwo najmocniejby się cieszyło, gdyby mogło jak najwięcéj dla wychodźców uczynić: gdyby miało środki, nietylkoby im zapewniło czasową ojczyznę w Anglii, ale nadto nie przestałoby pracować dopóty, dopókiby ich nie ujrzało stale i bezpiecznie usadowionych w ich własnych domach w Polsce. Tymczasem ma ono mocne postanowienie działać dla dobra ich wszystko co jest w jego mocy; a nie działałoby tak, gdyby ich zaniedbało uwiadomić o rzetelnym stanie rzeczy w Anglii. Przez ogłoszenie niniejszéj odezwy w dzienniku pańskim zobowiążesz pan mocno Towarzystwo, równie jak,

Panie Wydawco, najniższego sługę swego.

(podpisano) Dudley Coutts Stuart *Vice prezes.*

R. G. MacDonnell *Sekretarz honorowy.*

LITERATURA.

Partye. Powieść przez W... B... w Bruxelli 1841, str. 332.

Powieść któréj poważnie rozbierać nie można, pisana była dla zabicia czasu i trochę może przez zemstę polityczną. Nie ma w niéj ani wynalazku ani stylu; rzecz, układ, język, wszystko studenckie. Charaktery są wyraźnie brane z życia rzeczywistego, toteż czasem rysy jakieś znajome przypominają, ale w nakréśleniu ich brak siły i brak nauki. Najlepiéj schwycony sowizdrzał Zygmunt. Całą prawie osnowę stanowią nieskończone rozprawy, niewychodzące z toku przyjętego w broszurkach emigracyjnych. Przeciwnicy polityczni autora, w powieści są wystawieni w najszkaradniejszych kolorach; kto stronnik Xięcia Czartoryskiego ten zarazem i szpieg moskiewski. Łatwyto tryumf! Żeby się czemś pocieszyć, powiedzmy że bierne usposobienie autora względem religii już za pewien postęp uważamy.

Jeśli czemu z biédą końca doczytawszy dziwiliśmysię, to temu, jak można było 332 stronnic równie jałową gadaniną, takim zbiorem myśli pospolitych zapełnić.

Wacław Rzewuski. Fantazya z czasów powstania Podolsko-Uraińskiego w 1831 r. Napisał *Michał Budzyński.* W Bruxelli 1841. Str. 87.

Mierny poemat, napisany wierszem dosyć gładkim. Najlepsze ustępy gdzie znać natchnienie w Malczewskim czerpane. Autor

źle jeszcze używa języka, nieskąpi fałszywych i nieszlachetnych porównań, łamie prawidła gramatyczne; ale jest nadzieja że będzie dobrze pisał po polsku, tylko niech wierszy nie pisze. Bo choć nie grzészy przeciw zdrowemu rozsądkowi, choć rymuje z łatwością i z pewną nawet harmonią, choć świeże obrazy tu i owdzie kréśli, nigdy się nad poziom nie wznosi, nigdy o swoich nie lata siłach.

Przytaczamy krótki ustęp z pieśni trzeciéj.

Wędrowcze co dalekie oblatujesz kraje,
Stopami pył zamiatasz, lub na Alpów szczycie,
Głowę tłuczesz o chmury, jeśli ci się zdaje,
Że wszystkiem co jest piękne zbogaciłeś życie;
Po mozolnéj wędrówce przyjdź w rodzinne strony,
Między wody domowe, umajone góry,
Między brzozy wysmukłe, rozłożyste klony,
Pod nieba ojczystego pogodne lazury :
A witając ze łzami rodzinne dąbrowy,
Przyznasz że niewidziałeś piękniejszéj natury,
Że nigdzie chętniéj staréj nie położysz głowy,
Jak w téj ziemi co imię przybierając matki,
Dzieciństwu i młodości siała piérwsze kwiatki.

Une vision. Traduction de C. Gaszyński. Aix 1841 str. 16.

Sen Cezary z trzech Myśli Ligenzy ze zwykłą P. Gaszyńskiemu gładkością na język francuzki przełożony.

**

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista piąta składkujących.

Przeniesienie z listy czwartéj fr.	517	c. 40
Chamski z St-Servan	5	»
X. Brynk z Valan	2	»
Spinek z Montluçon	1	»
Kapitan Ignacy Lindzay z Clermont Ferrand	1	»
Antoni Witwicki z Clermont Ferrand	2	»
W ogóle	528	40

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

— Lwów. Rozpoczął się druk dzieła : Dniestrzanka, zbiór artykułów wierszem i prozą zebranych przez Stanisława Jaszowskiego.

— *Pamiątki Historyczno-Krajowe*, w drukarni Piotra Pillera dzieło ozdobne, przez L. Zielińskiego, 1841.

— Wiedeń. Franciszek Piller wydaje : Pienia Liryczne F. Szyllera, przekładu różnych autorów. Wydanie ozdobione kilkunastu drzeworytami.

— Paryż. Histoire de l'art moderne en Allemagne, par le comte Athanase Raczyński, t. III. Autor zajmuje się także Polską w swoim dziele, in-4. J. Renouard. Cena fr. 80.

— Bruxella. Réapparitions du type Gaulois dans le coin du moyen âge, par Joachim Lelewel. Extraits des Études Numismatiques tiré à 100 exemplaires, destiné aux amateurs qui ne s'intéressent qu'au moyen âge. 1841, in-8.

—Powinności officerów przeznaczonych do małéj wojny, czyli wojny pomocniczéj, 1841.

— Królewiec. *Balicki Wincenty*, Postylla czyli kazania na wszystkie niedziele i święta roku kościelnego, według przepisów ewangelicznych Cz. I kazania od I niedzieli adwentowéj aż do zielonych świąt. U Berntragera str. IV i 345.

— Bochnia. Bajki, przypowieści i powieści dla dzieci, przez Szymona Zajączkowskiego, 1841.

— Sztuttgard. *Maciejowski*. Slavische Rechtsgeschite, etc. in 4 theilen, aus dem polnischen übersetzt von T. J. Buts und von M. Nawrocki. 3. 4. theil enthaltend die einleitung zum 11 Zeitraume, das öffentliche Recht, die Geschite der Cultur und Gesetzgebung der Slaven bis zum XVIII Jahr hundert in 8. 4 vol.

— Petersburg. *Niezabudka*, Noworocznik wydany przez J. Barszczewskiego. Rok drugi. U Kraja 1841. Str. 304, z drzeworytami Józefa Matałowskiego, wyobrażającemi *Wesele i Sąd Djabłów* w Łublinie.

— Krótki wzgląd na pożytki gospodarstwa leśnego, przez S. Bierzyńskiego, 1841.

— Kraków. Rozrywki Umysłowe, u Czecha 1841. Tomik zawierający kilkanaście kawałków poezyi, powiastek obrazowo-opisowych, i t. d. najwięcéj tłómaczenia z języków obcych.

—Druk tomu III. Historyi Literatury Polskiéj, przez Wiśniewskiego, blizki już ukończenia.

— Poznań. Wyszło dzieło pod tytułem : Sprawozdanie z fabryki kaplicy grobowéj Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego w Poznaniu. — Tygodnik Literacki Poznański niemoże darować autorowi, że wylicza starożytne herby szlacheckie, którémi architekt okrył wierzchni gzyms pod sklepieniem; lęka się nawet aby dzieło w zasadach tych wydane, nie rzuciło niekorzystnego światła na całą prowincyą, jako przez jednego z obywateli jéj napisane.

— W księgarni Żupańskiego wyszły : Tablice synchronistyczne do historyi polskiéj, ułożone przez Sz. 1841. Polska objęta w nich tylko od Mieczysława I. do trzeciego rozbioru kraju.

— Weimar. *Haurenski*. (Erich, zu Gard' Ebré). Die Obscuranten Secten dieser Zeit in ihrer Gefahr drohenden Stellung gegen die Throne, die Religion, und die Menschheit, und wie sie enstanden sind, und wodurch ihr aufhören zu bewirken ist. IV u 122 s. Voigt.

— Wrocław. Zupełny katolicki kancyonał i książka modlitewna dla użytku pobożnych Chrześcian; wydane przez Szymona Perzycha, z ryciną, u Korna.

— Katolicki kancyonał, albo zbiór najpotrzebniejszych pieśń i i litanii podczas kościelnego nabożeństwa. 2gie wydanie.

— Lipsk. Coroin Wierzbicki (Otto von). Kurzer Abriss der Geschichte der Niederlande bis auf Philipp dem Zweiten, nebst einer Beschreibung des Landes, in Jahr 1560 Leipzig, Fr. Fleischer.

— Franciszek Janicki, były porucznik pułku 4go ułanów, mieszkający dawniéj w Montbard, poźniéj w Dijon, przeniosł swe mieszkanie do Langeac, *Haute Loire*. Wszystkie listy i przesyłki adresowane być mają : M. Fr. Janicki, au Pavillon de la Tenezaire, près de Langeac (*Haute Loire*).

Dyrekcya *Dziennika Narodowego*, powtarza zgłoszenie się do suskryptorów o rychłą opłatę należności. Przytem zawiadamia, że co sobotę o godzinie piérwszéj po południu dziennik jest jak najregularniéj expediowany, i jeśliby kogo w swoim czasie nie doszedł, niech ten raczy zaraz Dyrekcyi o tem donieść.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.